WARSZAWA.— Rok I. Dnia 14. Maja 1823.

KURJER
DLA PŁCI PIĘKNEJ.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 20.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę, z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmuje się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

PEWRIL z PIKU.

Najnowszy romans Angielski, *Waltera Szkota.* (1)

Godfryd Hudson.

Juljan Pewril, bohatér tego romansu, zraniwszy w pojedynku, pewnego Napastnika, zaprowadzony jest do więzienia *Newgate* w Londynie, gdzie dają mu jedenże pokój z *Godfrydem Hudsonem*, sławnym karłem *Henrjetty* Królowéj Angielskiéj, Żony *Karóla Igo* a którego tam osadzono, jako podejrzanego o zmowy z katolikami.

Godfryd Hudson, chociaż zaledwo trzech stóp wysokości dochodzący, niemiał ani w swéj twarzy, ani w swéj postawie, nic ułomnego i odrażającego. Wprawdzie, jego głowa, ręce i nogi, były wielkości, i grubości nie stósownéj z innemi częściami ciała, a jego figura obiętości, przeciwnéj prawidłom symetrji: lecz całość wynikająca z tego, była rozśmieszająca, nie sprawując żadnéj odrazy. Rysy jego twarzy, zastosowane były do wyższego wzrostu, i w młodszym wieku, mogły uchodzić za piękne, a wpodeszłych latach, tak jak go już widział *Pewril*, byłyby bardzo uderzające, i silne by wrażenie na patrzących czyniły, gdyby niezgodność głowy z resztą ciała, i ogromne wąsiska łączące się z długiemi siwemi włosami, nie nadawały im cechy dziwacznéj i śmiesznéj.

Ubiór téj osobliwszéj istoty, dowodził, tak w nim jak w tylu innych nieszczęśliwych, którym się natura maco-

(1) Obacz 18 i 19. Ner Kurjera dla Płci pięknéj Tom II.

chą okazała, téj niepowściągnionéj skłonności, do kolorów jaskrawych, i do strojów, których ozdoby nie są zgodne z modą powszechnie przyjętą. Płaszcz wielki purpurowy, był równie jak reszta ubioru obramowany, obszyty, obhaftowany, okryty, galonami, guziczkami, sznureczkami, wstążeczkami, i innemi świecidełkami. Ujrzemy w krótce, że zachodziło pewne podobieństwo, między zdaniami i mową tego nieszczęsnego, a dziwactwem jego ubioru Gdyż jak osobliwszy krój jego odzieży ujmował wartości pięknym materjom i drogim ozdobom; również błyskotki zdrowego rozsądku i szlachetne uczucia, przyćmione w nim były szaloną chęcią dawania sobie wysokich tonów, i nieprzyzwyciężoną bojaźnią wzgardy, z powodu jego niemowlęcego wzrostu.

. . . .

„ Tak jest Panie *Pewril*, mówił daléj *Hudson*, nic nie było, czegobym dla mojéj Pani, Królowéj *Marji Henrjetty*, nie uczynił.— Byłem zawsze na jéj zawołanie, w wojnie i w pokoju, na polu chwały i przy świetnéj biesiadzie. Uwierzyszże WPan temu, że pewnego razu, wiesz jak czasem kobiety, dziwaczne mają upodobania, uwierzyszże WPan, mówię, żem pewnego razu na usilne proźby, J. K. M. zezwolił na zamieszkanie przez niejaki czas w pasztecie?

W Pasztecie!

Tak jest w pasztecie, ogromnéj wielkości, tak żem się w nim mógł, jak długi położyć. Zagrzebano mnie żywo, w murze z grubéj skórki z ciasta, i przykryto ogromnym dném pasztetowym, na którym możnaby było wypisać nadgrobek jakiego Feldmarszałka lub Arcybiskupa. Że jednak mało osób, było do tajemnicy przypuszczonych, słusznie więc obawiałem się jakiego nieprzyjemnego wypadku. — Myślałem sobie w tym grobie.. a nuż mnie który służący przez nieostrożność upuści, albo też jaki porywczy stołownik, zechce nagle utopić nóż w dnie pasztetowym?. a chociaż od stóp do głów byłem uzbrojony, gdyż w okolicznościach niebezpieczeństwem grożących nie zapominamy. Tak??? gdyby jednakże zuchwała dłoń jaka, za bardzo się w łonie pasztetu zagłębiła, pałasz mój i puinał, mógł mnie późniéj w prawdzie pomścić, lecz nie uprzedzić fatalnego zdarzenia.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Do karty 124

M O D Y.

W Paryżu kobiéty zaczynają się powoli wyłamywać z pod praw fantastycznego i dziwacznego Bóstwa *Mody*.— Na czele rokoszu, który lekkie i przyjemne *Paryżanki* podniosły teraz, przeciw swéj odwiecznéj lecz trochę samowładnéj Monarchini, stanęli najzawiętsi jéj nieprzyjaciele, to jest *Rozsądek i Wygoda*: nie myślą bynajmniéj Paryżanki zrzucać zupełnie jarzma, które sobie same narzuciły, a które tak miło dotąd było im nosić, pragną tylko, swéj *Monarchini*, przydać *Radę* z dwóch wyżéj wspomnionych Naczelników złożoną. O dalszych wypadkach i skutkach téj jedynéj dotąd w dziejach świata Rewolucyi, nie omieszkamy poźniéj naszym Czytelniczkom donieść.

To pewna, że z ubiorów letnich, wyrzucają już wszędzie *liście*, *buljony*, *krewy*, i t. d. Dostrzeżono albowiem, że kurz wkradał się w te arcydzieła cierpliwości.— Do stroju rannego, przyjęto za jedyne ozdoby, fałdy i garnirowania w sznureczki. Suknie jedwabne garnirują się dwoma rzędami *cykorji*. *Grodenapl* ciągle jest używany do stroju dziennego. Jeden z jego gatunków najmodniejszych, jest nazwany *litografją*: przyozdobiony jest listeczkami nieznacznemi, tegoż samego, co materja koloru. Pewna Modniarka na Podwalu *Sę Martę*. Panna *Berże*, wymyśliła udane kwiaty z cieniutkich płatków fiszbinowych, tak że w lekkości i przezroczystości, najcieńcze płótno przewyższają. Pierwsze podobne bukiety, płaciły się po 36, i 40, zł. teraz tanieją. Takiegoż fiszbinu zaczynają już i na kapelusze używać.

Suknia bareżowa (barege) garnirowana atłasem, Turban wynalazku P. *Ferdynanda*, Pióra do niego pół kolorowe na lewéj stronie turbanu przypinane, składają najmodniejszy strój kobiét w Paryżu.

Co się tycze kapeluszy, te są proste ryżowe *a la Pamela*, lecz ich objętość, o półtora cala przynajmniéj jest mniejsza, jak *Pamelów* przeszłorocznych. Gałązka bezlistna wygląda na wierzchu z bukietu jarzębiny — Używają również na bukiety, i zagranicznych roślin, jakoto, *iryzmus*, *armenja* i *protea*.

Znana, młoda i piękna Tancerka Panna *Marja Merkandotti*, którą w Londynie zaślubił bogaty P. *Hugens Bal*, mający Miljon rocznego dochodu, a oczém wszystkie publiczne pisma wspominały, teraz nagle z mężem zniknęła.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy. Dnia 12 Maja. Opera w pięciu Aktach, z *Włoskiego*, muzyka *Saljerego*. *Axur*.

Axur jest tłómaczeniem, a raczéj naśladowaniem Włoskiém, *Tarara Bomarszego*; wyrzucono *Prolog*, w którym jak rzecz, tak muzyka wiele ma piękności.

Bomarsze jeżeli nie jest jednym z największych, to przynajmniéj jednym z najoryginalniejszych jenjuszów. — Muzyka w *Axurze* odpowiada sztuce, i jest Arcydziełem. P *Szczurowski* zupełnie tego dnia nie był przy głosie.— Wszystkich odrażała dekoracja wystawująca świątynię w trzecim Akcie.... „Ale nigdzie w starych sztukach nie zmieniają dekoracji? — Więc *Warszawa* niech da ten przykład — Ale do starych sztuk, nie można nowych dekoracji robić? — A więc albo stare poprawić, tak aby oka nie raziły, albo stare lepsze, na to miejsce dawać.

Dnia 14. Maja. Trajedja w pięciu Aktach z *Niemieckiego Szyllera* prozą przełożona: *Intryga i Miłość*.

Wyjąwszy uderzającą niejedność miejsca i pewną rozwlekłość.. Co za cudowny i przerażający obraz, wygórowanéj, miłości, niewinności, przesądu, poczciwości, dumy i piekielnéj niegodziwości! — Żadna z trajedji na naszéj scenie wystawionych, tyle łez nie wyciska i równego postrachu nie wzbudza. Tą razą nie tyle się udała ile w poprzedzających wystawieniach: zawsze jednak gra, Pani *Leduchowskiéj* i P. P. *Werowskiego*, *Szymanowskiego* i *Kudlicza*, jest nad wszelkie pochwały. O *Wurmie*, Ob. 6. Ner drugiego tomu. P. *Dmuszewski* w scenie z *Ferdynandem*, nie tyle okazał przestrachu ile był powinien.

Amfiteatr Szczwalni. Dnia 11. Maja. Publiczność licznie się zgromadziła, na widowisko P. *Spelteriniego*. — Jeden z kompanji, dawał dowody nadzwyczajnéj siły, w guście *Franka*, *Herkulesa północnego*; inny uczynił skok niebezpieczny przez fajerwerk, wystawiający, wybuchający Wezuwjusz.